

Dr hab. Damian Szymczak, prof. UAM,

Września, 23 V 2022

Wydział Historii UAM w Poznaniu

Recenzja rozprawy doktorskiej magister Diany Heleny Błońskiej pt. „Feliks Kopera (1871-1952). Biografia muzealnika, Kraków 2022, Promotor: dr hab. Janusz Pezda, prof. UJ

Pamięć ludzka jest niebywałym fenomenem, a jej formowanie i utrwalanie skomplikowanym zagadnieniem będącym przedmiotem refleksji i badań filozofów, historyków, antropologów, psychologów i neurologów. Ale chyba nie mniejszej wagi zjawiskiem jest pamięć zbiorowa, historyczna, społeczna. Dlaczego o czymś społeczeństwa czy narody pamiętają? Z jakiego powodu w taki a nie inny sposób? Lub jeszcze ważniejsze pytanie - dlaczego w ogóle pamiętają? Stawiając w tym miejscu znak zapytania, dochodzę do bohatera dysertacji Pani magister Diany Błońskiej poświęconej długoletniemu dyrektorowi Muzeum Narodowego w Krakowie - Feliksowi Koperze. Po przeczytaniu tej obszernej pracy ciśnie się na usta pytanie, jak to możliwe, że człowiek tak wybitny, zasłużony, wreszcie znany, bo stojący na czele niebywale ważnej (nota bene – dla pamięci Polaków) instytucji, po prostu z owej polskiej pamięci historycznej zniknął. Może nie zupełnie dla muzealników, ale już na pewno znacznego grona historyków, o szerszych warstwach naszego społeczeństwa nie wspominając. Jeśli zgodzimy się z prof. Jackiem Purchlą, co do miejsca Krakowa porozbiorowych dziejach Polski, osadzonego w roli depozytorium narodowej pamięci, to Kopera kierujący Muzeum Narodowym, należał do grona najważniejszych jej strażników, a nawet kreatorów. Tymczasem, jak zwraca uwagę autorka, jest długoletni dyrektor pomnikowej placówki „dziś postacią prawie zupełnie zapomnianą” (str. 3). Dodam, że nawet w indeksach opublikowanych pamiętników „z epoki”, choćby warszawskiego kolegi Koperę „po fachu” - Stanisława Lorentza, trudno natrafić na nazwisko bohatera jej dzieła lub występuje na pojedynczych ono stronach.

W ten sposób mogę przedstawić pierwszy walor recenzowanej pracy doktorskiej; wypełnienie niezwykle ważnej luki w historiografii. Feliksowi Koperze biografia, która przywraca go pamięci, bezsprzecznie się należy. Nie tylko za zasługi, bowiem jak sądzę, poznanie jego życia i działalności, ma również istotne znaczenie dla badań nad dziejami polskiej inteligencji i kultury. W dalszej części wywodu będę starał się to uzasadnić.

Autorka pracy, jak mało kto nadaje się, by podjąć wyzwanie, jakim było na pewno przygotowanie pracy doktorskiej poświęconej Feliksowi Koperze. Świadczą o tym nie tylko słowa ze wstępu mówiące, że od kilkunastu lat postać ta jest obecna w Jej życiu naukowym. Podparte one zostały przez „czyny”, czyli długą kolumnę pozycji autorstwa doktorantki umieszczonych w bibliografii, traktujących o różnych aspektach działalności Koperę. Podczas

lektury czuć, że faktycznie zagadnienie to długo w autorce dysertacji dojrzewało, że na wylot zna swojego bohatera, że wszystko w tej tematyce zostało przetrawione, skonceptualizowane i poukładane. Jednym słowem mamy do czynienia z książką gruntownie przemyślaną.

Monografia ma charakter sprofilowany, a ów profil zakreślono w podtytule: „Biografia muzealnika”. Nie jest to więc biografia totalna, całościowa, ale ukierunkowana, włączona w pewien schemat, kontekst. Zresztą uwagi wypowiedziane przez autorkę w „Zakończeniu” każą się faktycznie zastanowić, czy życiu Kopery było miejsce na cokolwiek poza zawodem muzealnika? Mamy przecież do czynienia z człowiekiem, dla którego praca była jednocześnie pasją. Na szczęście kilka informacji z życia pozazawodowego zostało przemyconych. Wspomniano coś o niełatwych relacjach z ojcem. Znalazł Kopera miłość i założył rodzinę. Został mężem i ojcem. Jak mocno pasja muzealnika go pochłaniała na tle relacji z bliskimi? Gdzie mieściła się tu rodzina? Jakie panowały w niej stosunki? Trudno czytelnikowi o tym wszystkim zawyrokować, a przecież życie prywatne zupełnie od zawodowego oddzielić się nie da. Niejednokrotnie bliscy bywają ukrytymi bohaterami biografii innych, przebywają za kulisami, ale stanowią punkt wsparcia, inspiracji, pomocy, dodają otuchy, ale czasami wręcz odwrotnie, obciążają. Jak było w tym wypadku? W dysertacji pojawia się zdawkowa, a ciekawa informacja o zorientowaniu małżonki (doskonale przecież wykształconej) w sprawach zawodowych Kopery, a nawet o pomocy, jakiej udzielała schorowanemu mężowi w pracy. Ze wspomnień Tatarkiewiczów dowiadujemy się, że Kopera wraz z żoną prowadzili tzw. otwarty dom, gdzie bywały „miłe zebrania”¹. Naturalnie owa nieobecność rodziny nie jest zarzutem w stosunku do pracy. Zwłaszcza wobec uwag autorki, co to trudności w pozyskaniu materiału źródłowego. Być może w przyszłości uda się Jej uzupełnić portret Kopery o ten wątek.

Nie znaczy to, że w pracy całkowicie brakuje odniesień do „życia prywatnego”. Za takowe - i dodam kapitalne - uważam jej fragmenty poświęcone relacjom „uczeń-mistrz”, czyli Kopera – Marian Sokołowski, oparte na ich korespondencji. Autorka dostarcza nie tylko tzw. „suchych faktów”. Świetnie wychwytuje uczucia i emocje ukryte między wierszami, przekonywująco odczytuje różnego rodzaju „wittgensteinowskie” gry językowe prowadzone między dwoma mężczyznami. Generalnie trzeba podnieść, że imponuje wnikliwość autorki w analizie materiału źródłowego. Doktorantka dostrzegła nawet, że Kopera w listach zaczął

¹ Równocześnie wymieniono kilka innych krakowskich „domów”. T i W. Tatarkiewiczowie, Wspomnienia, Warszawa 1979, s. 87.

zmieniać formę zapisu swojego imienia na czysto łacińską (s. 63). Podobnie należy pochwalić dogłębną analizę korespondencji z Wiktorem Wittygiem (str. 122).

Kończąc ten „prywatny”, czy też „półprywatny” wątek, nawiązuję do spostrzeżenia awizowanego na pierwszej stronie recenzji. Wspomniane fragmenty do bowiem doskonały przyczynek do badań nad dziejami polskiej inteligencji, jej formowania się na tle stosunku (także emocjonalnego) do osiągnięć Zachodu, spojrzenia na własną kulturę i naukę, zmagania z kompleksami pochodzenia z zaścianka Europy i ich przezwyciężania. Świetnie to widać w partiach traktujących o relacjach przyszłego dyrektora muzeum ze szwajcarskimi uczonymi. Innym charakterystycznym przykładem na pojmowanie naukowości przez Koperę, jest jego udział w debacie na temat sanacji Muzeum Polskiego w Rapperswilu, które fatalnie zarządzanie sławy narodowi polskiemu nie przynosiło. Udostępnianie publiczności znajdujących się tam „zabytków”, często o wątpliwej autentyczności, a nawet fabrykowanych, sprowokowało dyskusję o naukowość ekspozycji. W treści przypomina ona nawet (oczywiście w nieskończenie drobniejszej formie, jeśli idzie o zasięg społeczny i namiętność) czeską debatę o tzw. rękopisach (królowodworskim i zielonogórskim). Kopera zajął tu jasne stanowisko (kapitałne uwagi w liście do Mariana Sokołowskiego, s. 72), biorąc udział w dyskusji, a nawet odgrywając rolę ekspercką na rzecz specjalnej komisji mającej doprowadzić do zreformowania placówki. Widać, że należał on już do pokolenia pozytywistów, którzy nie zamierzali budować tożsamości narodowej na romantycznych mitach.

Jak już nadmieniałem, recenzowana praca jest obszernym dziełem, liczącym niemal 400 stron. Autorka nadała monografii strukturę chronologiczną, optymalną dla biografii. Pozwala ona śledzić rozwój naukowy i zawodowy bohatera. Był on niezwykle mocno, a wręcz nierozzerwalnie, spleciony z dziejami placówki, której *de facto* poświęcił życie. Stąd słusznie autorka stwierdza, że praca jest „jednocześnie swego rodzaju subiektywną historią Muzeum Narodowego w Krakowie”. Z tego powodu śmiem twierdzić, iż w dysertacji zawarte są w rzeczywistości dwie biografie, Koperę i (częściowa, bo rozciągnięta na czas dyrektorowania Koperę) wspomnianej placówki. Na dziewięć rozdziałów, tytuły pięciu z nich odnoszą się bowiem właśnie do tej instytucji. Jej dzieje zostały opowiedziane przez pryzmat życia Koperę, i odwrotnie, losy Koperę, osadzono w historii Muzeum Narodowego. Piszę świadomie w ten sposób, ograniczając z premedytacją woluntaryzm bohatera, gdyż czynniki obiektywnie niejednokrotnie torpedowały jego plany, uniemożliwiały realizację pomysłów, paraliżowały inicjatywy. Czasami zresztą ten tytułowy leitmotiv Muzeum w tytule danego rozdziału mógłby zostać uzupełnionym. Przykładowo w rozdziale „Starania o nowy gmach”. Owe zabiegi są bez

wątpienia najważniejszym, ale tylko jednym z elementów jego bogatej zawartości. Sporo tu przecież o redystrybucji zagrabionych polskich zabytków po odzyskaniu niepodległości, zaangażowaniu w politykę muzealną odbudowanego państwa, troskach o „życie codzienne” kierowanej instytucji w starych jeszcze przestrzeniach.

Mam wrażenie, że treść pracy jest może trochę zbyt hermetyczna w stosunku do wydarzeń i przemian politycznych otaczających Muzeum. One gdzieś są, ale z wyraźnym wyjątkiem (co oczywiste) I oraz II wojny światowej, ledwie dotykają placówkę i jej dyrektora. Zapewne takie ujęcie wynika z potencjału eksploatowanych źródeł. Tymczasem frapującym jest dla mnie zagadnienie czy np. Muzeum wykorzystywano w czasie I wojny światowej w akcji propagandowej, czy to na rzecz monarchii habsburskiej czy Legionów (co ciekawe, w tym względzie natrafiłem na informację, że Kopera zasiadał w komisji historyków sztuki współpracującej z Departamentem Skarbowym NKN²)? Takich bowiem śladów eksploatacji potencjału Muzeum przez różne władze/siły polityczne w dysertacji znajdziemy kilka. Interesujący w tym względzie jest dokument, już z okresu po 1918 r., wspomniany w przypisie nr 541. Dotyczył on propagandowych wystaw objazdowych, w celu „uzmysłowienia” „najszerzym warstwom ludu polskiego” znaczenia niepodległej Polski. Krakowski „Czas” zaś w styczniu 1919 r. donosił o planowanej w Muzeum wystawie portretów galicyjskich marszałków krajowych przywiezionych z lwowskiego gmachu sejmowego. Zapewne uszkodzonych w czasie listopadowych walk o budynek, gdyż przedsięwzięcie miało dokumentować „barbarzyństwo ukraińskie”³. Dalej idąc w tej materii, można postawić pytanie o stosunek Kopery do władz odbudowanej Polski czy zwłaszcza Piłsudczyków. Ci ostatni prowadzili przecież szeroką pracę propagandową na rzecz budowania swojej wizji przyszłości ale także i narracji o przeszłości odbudowanego państwa. Narzuca się tu choćby wątek objazdowych wystaw, czy też błyskawiczną (co podkreśliła przez autorka) akcję upamiętniającą w Muzeum Narodowym po śmierci Piłsudskiego. Uderzające było negatywne nastawienie Kopery do tego typu inicjatyw. Charakterystyczny jest wątek wpłaty na pożyczkę państwową za rządów socjalisty Jędrzeja Moraczewskiego (s. 222), której jeden z pracowników, Marian Gumowski – w przeciwieństwie do Kopery - odmówił. A spoglądając jeszcze wstecz, w którym miejscu stał Kopera w obliczu wielkich sporów o orientację w przededniu i w okresie Wielkiej Wojny? Na kartach pracy ma swe miejsce naturalnie i tzw. Polska Ludowa, z jej aspiracjami do korzystania z soft power tzw. wyższej kultury i sztuki.

² W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy 1914-1918*, Kraków 1999, s. 315.

³ Portrety marszałków krajowych „Czas”, 1 I 1919, nr 1.

Powiedzmy sobie szczerze, muzeum o takim formacie to przecież również polityka historyczna, oczywiście różnie intensyfikowana w różnych okresach. Muzeum Narodowe w Krakowie działało w przełomowym okresie formowania się nowoczesnego narodu polskiego. Co więcej, w owym procesie współuczestniczyło. W tym względzie odczuwam pewien niedosyt zwłaszcza, że jak wspomniano, w pracy pojawiają się ciekawe tropy.

Inną ciekawą sprawą były obchody jubileuszu Muzeum w 1909 r. w których uczestniczył polski poseł do niemieckiego Reichstagu Wojciech Korfanty. Śląski bohater był osobowością na wskroś polityczną. Korfanty zresztą nie zawiódł, wznosząc toast imieniem przedstawicieli zaboru pruskiego na cześć Krakowa „tego źródła, z którego czerpią wszystkie dzielnice Polski”⁴. Szkoda, że autorka nie przedstawiła szerszego echa tego ważnego jubileuszu, odbytego przecież w wilię rocznicy grunwaldzkiej. Gdy natomiast idzie, o innowacyjne pomysły Koperę na kierowanie podległą mu placówką, postulowałbym doprecyzowanie idei „płatanych kwereń naukowych” wykonywanych dla przedsiębiorców (str. 194). Dalej, szkoda, iż nie wspomniano szerzej o udziale Koperę w Towarzystwie dla Upiększania Miasta Krakowa i Okolicy i epizodzie z udziałem redakcji periodyku „Polski Kraków”⁵.

Trudno na stronach dysertacji znaleźć merytoryczne potknięcia w pełnym tego słowa znaczeniu. Jeśli wskażę na kilka usterek, to przede wszystkim pod kątem przyszłej jej publikacji. I tak, na kartach pracy pojawiają się nazwiska, bez odpowiedniego wprowadzenia, np. Tetmajer, jak się domyślam Włodzimierz na stronie 239, gdzie odgrywa on istotną rolę w intrydze przeciwko Koperze. Niestety autorka nie informuje jaką „siłą sprawczą” posiadała wspomniana postać, tzn. z jakiej pozycji działa przeciwko bohaterowi dysertacji? Podobnie brak przybliżenia istotnej w pewnym momencie życia Koperę osoby Adolfa Szyszko-Bohusza. Pojawia się także odniesienie do Badeniego, nie doprecyzowano jednak czy Stanisława Marcina czy Kazimierza? Czasami, przy wymienianym po raz pierwszy raz nazwisku brakuje imienia (np. Zakrzewski na str. 33). Potrzeba takich uzupełnień wyłania się nie tylko, gdy idzie o osoby. Gdy podana zostaje informacja o komendzie obwodowej w Zamościu w 1917 r., (str. 220) należałoby w przypisie dopowiedzieć, że chodzi o okupowane przez siły austro-węgierskie tereny Królestwa Polskiego. Zresztą obszar tzw. Chełmszczyzny, miał specjalne emocjonalne znaczenie dla polskiej opinii publicznej, ze względu na sprawę jego oderwania od Królestwa Kongresowego w 1912 r. Zatem może nie przypadkowo Koperze zależało, aby stamtąd

⁴ W Sali Teatru Starego, Kurier Poznański 1909.10.22 R.4 nr 242.

⁵ Ciekawie brzmiały tu jego propozycje dotyczące wyasfaltowania krakowskiego Rynku.

otrzymywać „Dziennik Urzędowy”? Na stronie 193 autorka umieszcza cytaty z prasy (fragment jest w cudzysłowie), jednak brakuje przypisu wyjaśniającego jego pochodzenie, tj. o jaką gazetę chodziło? W bardzo ciekawym, rozdziale piątym pracy, zamazane zostały granice między okresem austriackim, a po odzyskaniu niepodległości. W efekcie często przenikają się czasy polskie i monarchii habsburskiej, a więc waluty, ministerstwa itd. Czytelnik mniej wtajemniczony w realia epoki może mieć problem z ustaleniem, czy Kopera w jakiejś sprawie walczył z austriackimi czy już polskimi władzami. Gdy idzie o kwestie codziennej egzystencji materialnej Muzeum, być może mogło to nie mieć znaczenia, choć czytający pewności nie ma. Zresztą dość charakterystycznym jest rozczarowanie muzealnika polityką Warszawy wobec krakowskiej placówki, przedstawione na stronie 230 (początek „epoki upadku Muzeum”)⁶. Momentami pewne wątki się powtarzają, np. umieszczone niczym w formie „mantry” postulaty Kopery w regularnie publikowanych „Sprawozdaniach”. Dlatego w pewnych miejscach pracę można by ewentualnie odrobinę okroić i uporządkować. Nie tylko zresztą o przywoływane wielokrotnie motywy i wątki, co także niektóre zbyt szczegółowe opisy, jak w przypadku klasy szkoły, do której uczęszczał Kopera.

Zasób źródłowy wykorzystany w pracy należy ocenić jako solidny, w pełni wystarczający do ukazania postaci Feliksa Kopery jako muzealnika. Już analiza samego dorobku pisarskiego Kopery jest wyzwaniem samym w sobie. Autorka przeprowadziła ponadto rozległą kwerendę archiwalną. W jej skład weszły nawet materiały filmowe. Zapewne gdzieś szłoby coś jeszcze dodać. Tu można by zasugerować wizytę w wiedeńskim Österreichisches Staatsarchiv–Allgemeines Verwaltungsarchiv, choć zastąpiła ją wizyta w Archiwum Głównym Akt Dawnych, gdzie znajdują się przekazane przez Austrię dokumenty dawnej monarchii. Z własnego doświadczenia muszę jednak podnieść, że do wiedeńskich zasobów warto zajrzeć. Podobnie warto by spenetrować zespół Wydziału Krajowego w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie. A także stenogramy Sejmu Krajowego galicyjskiego, który współdecydował o finansowaniu kultury. Pojedyncze listy Kopery znajdują się w zasobach Biblioteki Narodowej (np. Materiały do działalności Aleksandra Czołowskiego), w Bibliotece Kórnickiej (np. Spuścizna rzeźbiarza Antoniego Madeyskiego), we wrocławskim Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich w papierach Mieczysława Gębarowicza czy Mariana Morelowskiego. Zwłaszcza tych dotyczących rewindykacji polskich dóbr kultury z Rosji Sowieckiej. Warto dodać, że o tej ostatniej postaci powstała niedawno

⁶ W spuściznie Juliusza Twardowskiego znajduje się list Kopery z 1921 r., w którym stwierdza, że Warszawa jest „dla nas macochą”, a większej pomocy udzielał dawniej „Wiedeń”. AAN, Akta Juliusza Twardowskiego, sygn. 134, K. 199.

praca doktorska na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego⁷. Natomiast w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie mamy zespół pod nazwą „Fragmenty papierów F. Koperę (sygn. 7920). Wobec ogromu zgromadzonych przez doktorantkę źródeł, są to jednak drobiazgi. Zebranie tak rozproszonych materiałów wymagałoby wiele wysiłku i czasu, nie wiadomo czy celnie zainwestowanego. Zasób literatury nie budzi zastrzeżeń, choć np. nie dostrzegłem pracy W. Bieńkowskiego, Strażnicy dziejów miasta narodowej pamięci. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1896-1996, Kraków 1997, czy publikacji J. Purchli. Wreszcie wśród materiału źródłowego szeroko wykorzystywana jest prasa.

Praca została świetnie przygotowana pod względem językowym. Mimo sporej objętości, dużej ilości zamieszczonych detali, czyta się ją niezwykle płynnie, można wręcz powiedzieć, że styl narracji „uwodzi” czytelnika. Tekst jest również niezwykle czysty pod względem redakcyjnym. Spotkania z tzw. literówkami należą do rzadkości. W tym względzie zwróciłbym uwagę na cytowania w języku niemieckim (np. str. 50). W niektórych miejscach (np. str. 115-116, 119) należałoby wyjustować tekst, gdzieś (np. str. 118) ustandaryzować rozmiar czcionki.

Po lekturze doktoratu odnoszę wrażenie, że autorka lubi „swego” bohatera, ale nie jest zarazem wobec niego bezkrytyczna. Dostrzega jego wady, słabostki, czasami nieczyste zagrania. Na to wszystko zwraca uwagę czytelnika, nie tuszując. W pracy nie ma nawet śladu hagiograficznej pokusy. Portretując Koperę jest szczerą, naukową, rzetelną. To bezsprzecznie walory solidnego naukowca. Zgadzam się ponadto w pełni z konkluzją autorki, że biografia Koperę to z biografia nie tylko naukowca, muzealnika, ale i menadżera. Powiem więcej, wizjonera nowoczesnego muzealnictwa na ziemiach polskich, łączącego naukę, misję społeczną i edukację z komercyjnym wykorzystaniem zbiorów, a zwłaszcza z innowacyjnym zarządzaniem. Koperę niewątpliwie na nowo zdefiniował rolę instytucji muzeum na ziemiach polskich.

Podsumowując należy zatem wyraźnie podkreślić, że mamy do czynienia ze świetnie i zajmująco napisaną dysertacją. Drobne uwagi zawarte w niniejszej recenzji mają jedynie charakter techniczny, ewentualnie doradczy. Mam nadzieję, że dzięki niniejszej pracy, po rychłym jej opublikowaniu, postać Feliksa Koperę przywrócona zostanie pamięci nie tylko Krakowa, ale i szerszego grona zainteresowanych dziejami Polski.

⁷ P. Chabiera, Marian Morelowski (1884-1963) – historyk sztuki, kolekcjoner, ekspert komisji rewindykacyjnych, Warszawa 2020

W związku z powyższymi konstatacjami stwierdzam z pełnym przekonaniem, że rozprawa doktorska Pani magister Diany Heleny Błońskiej całkowicie spełnia wymogi wynikające z ustawy o stopniach i tytule naukowym oraz wnioskuję o dopuszczenie mgr Diany Heleny Błońskiej do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Domien Szymer